

Anna Mazanek

Adam Mickiewicz na łamach "Pszonki"

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 5, 71-78

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Mazanek

ADAM MICKIEWICZ NA ŁAMACH "PSZONKI"

"Pszonka" jest niewątpliwie najlepszym czasopismem satyrycznym okresu Wielkiej Emigracji. Wydawana w Strasburgu w latach 1839-1844 głównie pod redakcją L.Zienkowicza i przy owocnej, trwającej do połowy roku 1842 współpracy S.Goszczyńskiego atakowała emigracyjną rzeczywistość z pozycji demokratycznych. Na łamach pisma w humorystycznych artykułach i dowcipnych "baraszkach" demaskowano politykę przywódców powstania listopadowego, piętnowano błędy emigracji, prowadzono walkę z wadami szlachty i z arystokracją wyśmiewając monarchiczny obóz Czarotorskiego. Od roku 1842 pod pręgierzem satyry znalazł się ze swym gronem wyznawców Andrzej Towiański, którego postać i działalność intrygowały wszystkich tułaczy polskich. Największe zainteresowanie wzbudzała obecność w tym ciekawym towarzystwie Adama Mickiewicza jako najlepszego ucznia i najbliższego współpracownika mistrza. W "Pszonce" poeta stał się odtąd bohaterem wielu anegdot, często złośliwych i dyskredytujących go w oczach opinii publicznej.

Po roku 1842 nazwisko Mickiewicza pojawiło się w piśmie zaledwie kilka razy. Ani jego osoba, ani twórczość nigdy nie były przedmiotem kpin, tak jak to miało miejsce w stosunku do Słowackiego, którego zarozumiałość komentowano uszczypliwymi uwagami, a dzieła przyjmowano niekiedy z ironiczną rezerwą¹. Jedynie w 2 półark. III oddz. "Pszonki" prawdopodobnie L.Rettel² zamieścił wiersz pt. "Ugolino. Ustęp z komedii nieludzkiej" będący dowcipną trawestacją mickiewiczowskiego przekładu fragmentu "Boskiej komedii" /koniec pieśni XXXII i pierwsza połowa XXXIII "Pieśla"/ ukazującego epizod Ugolina.

Autor przedstawił, jak Mickiewicz pastwi się nad Krystynem Ostrowskim za nieudolny przekład jego dzieł na język francus-

ki. W dantejskiej scenerii poeta jawi się jako groteskowa postać ojca pałającego żądzą zemsty za okaleczenie dzieci. Jeśli wierzyć "Pszonce", gniew ten jest uzasadniony. Żałośnie bowiem prezentują się bohaterowie utworów Mickiewicza po zbrodniczym zabiegu tłumacza.

"Grażynka barwą i mową tak śmiała,
Pod jego rymem jak belka skośniała,
Laurę w sklepową zmienił mi matronę,
W szewca Gustawa, a w praczkę Aldonę,
Krymską mą podróż w wyprawę na grzyby,
Dziadka Dudarza w ciężkie okuł dyby,
Mrugnął na chłopców, a ci w dudki z kluczy
Jak kiedy jego kantata zahuczy,
A Świtezianka co paraliż dręczy,
Ratuj mnie papo! żałośnie zajęczy. /...../
Konradek rzecze: wyrzecz się nas ojczy,
Nim zdrajca druki rozpuści zabójczy,
I szcędząc sobie i wstydu, i żalu,
Każ wnet ogłosić w francuskim żurnalu
Że o Litwinach słyszysz po raz pierwszy,
I że na życiu nie pisałeś wierszy."

Powód swej złości wyjaśnił poeta wysłannikowi pisma ocierając pot z czoła i przerywając na chwilę okładanie pięściami swojej ofiary. Ten humorystyczny obrazek nie nosi znamion szyderstwa ani ironii, które mogłyby świadczyć o nieprzychylnym stosunku "Pszonki" do Mickiewicza. Autorowi udało się natomiast ukazać czytelnikom nie dostojnego wieszczka w aureoli sławy, ale zwykłego człowieka, który w dość agresywny sposób dochodzi swych praw. Całość została ujęta zabawnie i nie mogła obrazić poety. Ostrze satyry godziło przede wszystkim w K. Ostrowskiego. Prawdziwy atak skierowany na Mickiewicza datuje się dopiero od momentu, gdy uległ on fascynacji osobowością mistrza.

Nie oszczędzono wtedy przeszłości poety, którą dotychczas pomijano milczeniem. Bliski kontakt z Towieńskim, o którego powiązaniach z carem krążyły na emigracji różne wieści, spowodował, że zarzucono Mickiewiczowi niesłusznie "grzech" wobec ojczyzny. W kilku "baraszkach" "pszonkarze" wytknęli mu nieobec-

ność w kraju w czasie powstania listopadowego i postawili pod znakiem zapytania jego patriotyzm i postępowe poglądy.

"Przesiedział Mickiewicz całą rewolucję w Rzymie, nie napisał dla niej ani jednego wiersza". "Powiadają, że Mickiewicz, dowiedziawszy się o rewolucji we Włoszech, odstąpił swej podróży do Rzymu. No! to teraz wiadomo, dlaczego pan Mickiewicz w czasie rewolucji w Polsce nie ruszył się z Rzymu."³

Chociaż nie wszystko odpowiadało tu prawdzie, był to jednak trafny cios. Mickiewicz od dawna czuł się potępiony za to, że nie mógł wziąć udziału w walce o niepodległość Polski.

Ze szczególnym upodobaniem dowcipkowała "Pszonka" na temat prorocत्व poety i "objawień" wróżących rychły koniec tułaczki. "Trzeba tylko w to objawienie mocno i gorąco uwierzyć, bo najmniejsze zwątpienie, powiada prorok, wniwecz obrócić je może, trzeba pościć, modlić się, spowiadać i pokutować"⁴. Ponieważ zapowiedzi te nigdy się nie spełniały, określano wysiłki poety jako "prawienie dub smalonych".

Najczęściej i najgłośniejszym wysmiewano się w "Pszonce" z wykładów Mickiewicza w Collège de France. Jest rzeczą znamioną, że cieszyły się one wielkim powodzeniem i gromadziły wybitne osobistości ówczesnego Paryża literackiego z panią George Sand, Micheletem i Montalembertem na czele, dopóki nie zmącił ich toku powiew mistyki Towiańskiego. Ta zmiana stała się dla "pszonkarzy" okazją do żartów. Zabawiali się oni obmyśleniem tematów do kolejnych prelekcji profesora.

"Lekcja o koszuli duchów i bajeczki o Napoleonie". "Lekcja o Łysej Górze i o wiunach /piskorzach/, czyli duchach pińskich, o Fauście Twardowskim i o Donkiszocie Towiańskim jako ostatniej pochwie i ostatnim punkcie widzialnym; przy tym salto mortale o Abrahamie, Mojżesz, Mahomecie, Chrystucie i Napoleonie jako poprzedzicielach Towiańskiego"⁵.

Atmosfera ogólnej wesołości w redakcji "Pszonki" musiała także towarzyszyć powstaniu artykułu o niestworzonych wynalazkach Mickiewicza⁶. Donoszono w nim, że pan Adam w chwili jasnowidzenia wykrył w czterowierszu Garczyńskiego formułę filozoficzną, dzięki której wydobył na światło dzienne ukrytych dotąd "filozofów, podfilozofów, kabalistów, proroków, alchemistów, astrologów, wiedzowiedzników różnej barwy, różnego tonu,

smaku i różnego zapachu". Na kilku stronach przedstawiono za-
wiele wzory algebraiczne, które miały ilustrować filozofię wy-
myśloną przez Mickiewicza, ubraną w symbole przez Towiańskiego
i podciągniętą pod prawa matematyki przez Miturzyńskiego i Bu-
katego. Ona właśnie, a nie zrywy niepodległościowe, powinna
przynieść wolność ojczyźnie. Na tym polegało rzekomo genialne
odkrycie profesora. Artykuł ośmieszał tego rodzaju mistyczne
spekulacje myślowe towiańczyków odwracające uwagę od konkret-
nych problemów emigracji.

"Pszonkarze" systematycznie śledzili poczynania proroka i
opatrując odpowiednim komentarzem każdą nową wiadomość dzieli-
li się nią z odbiorcami pisma. Satyra okazała w tym wypadku
niezwykłą czujność. W bezkarny sposób wykorzystując terminologię
mistyczną, godziła w prelekcje profesora, które przekształ-
ciły się w wykład nauki Towiańskiego na tle literatury narodów
słowiańskich.

Kiedy Mickiewicz włączył do swego kursu "Biesiadę" i w ko-
lejnych wystąpieniach pracował nad wydobyciem z bełkotu słów
mistrza wielkiej siły wyrazu - co zresztą udawało mu się z po-
wodzeniem - łamy "Pszonki" zasypała lawina dowcipów. Wyśmiewano
się z zagmatwanej, ciemnej nauki, którą profesor podawał za sum-
mum mądrości ludzkiej i boskiego objawienia. Drwiną odpowiada-
no na rozpaczliwe wysiłki proroka.

"Filozof Trentowski twierdzi, że duch, który nad panem Mic-
kiewiczem ma czuwać przy apologii "Biesiady" Towiańskiego, mu-
si być z kolumny duchów bezwstydných. Filozof Cieszkowski u-
trzymuje przeciwnie, że duch ten musi być z kolumny duchów
wstydlivých, kiedy mimo tylu zaklęć pana Mickiewicza dotąd mu
się pokazać nie śmiał"⁷.

Podobne "baraszkki" można przytaczać niemal bez końca. Czę-
sto przypadkowe oderwane słowa poety stawały się punktem wyj-
ścia dla zabawnych historyjek, które z kart pisma wędrowały
między rodaków kształtując opinię publiczną.

Nawet skłonności Mickiewicza do posługiwania się etymologią
w trakcie wykładów nie pozostały bez echa. Kojarzono od-
ległe wyrazy, wymyślano zabawne kalambury. Proponowano profeso-
rowi, by zamiast męczyć się nad objaśnianiem "Biesiady" wytłu-
maczył pochodzenie jej tytułu tym, "że ją z Towiańskim Bies ja-
da".

Innym razem z obłudną niewinnością dowodząco, że skoro - zdaniem towiańczyków - Mickiewicz "nie gotuje się na lekcje", nie powinno nikogo dziwić, że są one "niedowarzone".

Wiść o wyjeździe poety z Towiańskim do Rzymu zelektryzowała "pszonkarzy". Posypały się natychmiast przeróżne interpretacje, z których najcelniejsza wydaje się następująca:

"Powiadają, że Mickiewicz i Towiański pojechali do Rzymu w towarzystwie autora kalendarzów emigracyjnych. Stąd wnioski, że mają nagabac papieża o zmienie przyjątego rozkładu dni, miesięcy i lat, który to rozkład nieustannie zadaje fałszywe proroctwom Towiańskiego. Na przypadek odmówienia ze strony Jego Świątobliwości Zakon postanowił przyjąć kalendarz moskiewski, który spóźniając się o dni 13 względem rzymskiego pozwala przepowiadać wypadki w dni 13 po ich dokonaniu"⁸.

Jeszcze raz pobrzmiewa tu satyra na prorocze sny o powrocie do ojczyzny, które nigdy nie spełniły się w czasie i formie przewidywanej przez mistrza.

"Pszonkarze" oceniali trzeźwo wystąpienie Towiańskiego. Ci, którzy dali się ponieść jego rewelacjom, odeszli z redakcji /np. Goszczyński/. Pozostali za wszelką cenę starali się zdemaskować szarlatana i okrywając śmiesznością jego pseudonaukę i zastęp zwolenników ostrzegali przed niebezpiecznymi sidłami.

Ukoronowanie wszystkich dowcipów i kpín z Mickiewicza stanowi zamieszczona w 6 i 7 półark. VI oddz. "Pszonki" farsa w 3 aktach pt. "Nieludzka komedia". Przedstawia ona poetę-proroka w ostatnich dniach jego profesorskiej kariery w Collège de France. Akcja rozgrywa się kolejno w Ministerium Oświecenia, gdzie rektor komunikuje Mickiewiczowi o decyzji zwolnienia go z obowiązków wykładowcy; następnie "w pustelni proroka na ulicy Dam-Ster-Dam", gdzie wyjaśnia się, że poeta prowadząc swą działalność - mającą na celu "łowienie obłąkanych", czyli powiększenie liczby towiańczyków - realizował umowę z "szatanem - poddanym cara". Mickiewicz chce zerwać kontrakt, by - jak radzi mu dawny przyjaciel - ocalić serce "z bankructwa". Przerazony groźbami szatana decyduje się jednak użyć swych zdolności w czasie ostatniego wystąpienia w uczelni. Trzeci akt ukazuje rezultat tego przedsięwzięcia. Wykład, który jest zbiorem

nonsensów /o duszach i mądrości szczurów, o świni św. Antoniego/, kończy się całkowitą kompromitacją proroka wygwizdanego przez audytorium i opuszczonego przez szatana.

Na łamach "Pszonki" farsa ta jest największym oskarżeniem Mickiewicza, najbardziej bezlitosną satyrą. Gdy poeta zjawia się w I akcie "niesiony na skrzydłach dwóch duchów kozackich", w przyrodzie zachodzą niezwykle zmiany, np. "Gwiazdy siadają na uszach rektora". Początkowo przybysz udaje obłąkanego, zło-rzeczy całemu światu i tarza się po podłodze. Przerwywając tę mistyfikację odkrywa przed obecnymi tajemnicę swoich wykładów, w których "powiedział o Słowiańszczyźnie wszystko, co można bez czytania książek słowiańskich", powymyślał poetów i filozofów, by nie trudzić się wygrzebywaniem nazwisk pisarzy z archiwalnych źródeł.

Autor farsy odmówił Mickiewiczowi wszelkich rysów pozytywnych. Czytelnik otrzymuje obraz blagiera, ograniczonego w swej głupocie i nieudolności, a także bankruta moralnego, który zaprzedał się w służbę carowi.

Wiele w tej charakterystyce złośliwości, krzywdzących podejrzeń, niesłusznych przejawów obliczonych na całkowite zniesławienie poety. Najcięższym zarzutem w tej krytyce jest pomówienie o sympatii procarskie. Podstawą do takiego osądzenia były z pewnością poczynania Towiańskiego, głównie haniebny list do cara napisany pod jego dyktando. W całej prasie emigracyjnej rzucano wtedy oszczerstwa. Mnożyły się paszkwile, insynuacje i satyry w rodzaju omawianej farsy. Trzeba było wielkiego hartu ducha, żeby wytrwać przy potępianym proroku i jego wyklętej nauce.

"Pszonka" do ostatnich chwil swego istnienia interesowała się działalnością Mickiewicza i jego kontaktami z Towiańskim. W czterech ostatnich oddziałach pisma satyry związane z osobą poety zajmują wiele miejsca. Nie wszystkie materiały udało mi się wykorzystać ze względu na skromne ramy tego artykułu. Z konieczności zatem wybrałam najbardziej interesujące.

Z wyjątkiem humorystycznego "Ugolina", artykuł pt. "Filozofowie wynalazku Adama Mickiewicza" i "Nieludzkiej komedyi" dominują w tym zbiorze tematycznym "baraszkami". Poza "Ugolinem", którego twórcą był prawdopodobnie L. Rettel, ustalenie autorstwa

tych satyr następuje sporo trudności. Nie mogły one na pewno wyjść spod pióra Goszczyńskiego, Siemieńskiego i Rettla, którzy poszli drogą Mickiewicza i związali się z Towiańskim. Po ich odejściu wśród współpracowników "Pszonki" pozostali T. Wiśniowski, L. Mierosławski, W. Heltman, a przede wszystkim L. Zienkiewicz. On z racji urzędu redaktora był głównym dostawcą materiałów do pisma. Niewątpliwie uczestniczył w prelekcjach Mickiewicza. Dowodem tego zainteresowania są jego późniejsze wykłady paryskie z 1860 roku o literaturze polskiej, w których powoływał się na Mickiewicza lub polemizował z nim tam, gdzie idea dzieła sprowadzona została "do szaleństw towiańszczyzny"⁹. Zienkiewicz doceniał znaczenie twórczości autora "Dziadów" i zwrócił uwagę, że "przykrem było pielgrzymstwu zamilknięcie" poety. Wydaje się zatem prawdopodobne, że mógł być autorem niektórych satyr antymickiewiczowskich.

Nie wszystkie one reprezentują wysoki poziom artystyczny. Nie należy jednak zapominać, że powstawały na gorąco. W farsie rażą zbyt przejawienia i paszkwilancki ton. Artykuł o filozofach odkrytych przez Mickiewicza jest miejscami przegadany, a przez to mało humorystyczny. "Baraszkom" czasem brak dowcipnej pointy. W większości tych anegdot daje się natomiast wyczuć swoisty ton. W relacji z ostatniej, "pogrzebowej" prelekcji profesora obok opisu niedorzeczności wykładu autor umieścił niespotykane dotąd słowa:

"Któż by nareszcie nie litował się widząc, że aktorem tej komedii niegodnej jest Mickiewicz - ten sam Mickiewicz, którym się niegdyś młodzież polska szczyliła, którego cała Polska gorącem była pokochała sercem; że mu w tem brzydkim kuglarstwie pomocniczy kilku ludzi, którzy - gdyby nie to nieszczęsne zamącenie umysłów - dobrze by jeszcze prawicą lub piórem mogli służyć Matce-Ojczyźnie"¹⁰.

A w jednej z "baraszek" "pszonkarze" wyraźnie podkreślili, że Mickiewicza, który od pewnego okresu traci czas na "gadanie", nie należy "mieszać z autorem "Wallenroda" i "Ody do młodości"¹¹.

Te fragmenty dowodzą, że w satyrze na Mickiewicza głośny i obojętny śmiech jest pozorny. Przebija w niej ogromny żal, że tak wielki człowiek marnował swój niepospolity talent na spe-

kulacjach mistycznych. Dla "Pszonki" niezrozumiałe bowiem pozostało, dlaczego Mickiewicz uległ wpływowi Towiańskiego. Pismo, nie występując jako oficjalny organ TDP, związane było ideologicznie z tym cbozem. Środowisko demokratyczne od początku krytycznie ustosunkowało się do Towiańskiego, uważając go za szarlatana, a jego naukę za zbiór nonsensów. Potępiło także wybitne jednostki, które znalazły się w kręgu oddziaływania proroka. Mickiewicz początkowo nie związany z żadną grupą polityczną na emigracji, a sympatyzujący z obozem postępowym cieszył się szacunkiem wśród demokratów. Jednak ich wrogie nastawienie do Towiańskiego musiało spowodować zmianę stosunku do poety. Ta niechęć została wyrażona na łamach czasopism demokratycznych.

W "Pszonce" przyczyniła się do skierowania ostrza satyry na postać Adama Mickiewicza.

P r z y p i s y

¹ Pisała o tym szczegółowo M. Grabowska w pracy pt. "Ocena Słowackiego w kręgu "Pszonki" zamieszczonej w zbiorze szkiców pt. Juliusz Słowacki w pięćdziesięciolecie urodzin, Warszawa 1959, s. 415-431.

² Przypuszczenie to oparte jest na wiadomości z listu S. Goszczyńskiego do L. Siemieńskiego z dn. 17 VII 1841 opublikowanego przez St. Pignonia w: Listy Seweryna Goszczyńskiego, Kraków 1937, s. 123.

³ "Pszonka", oddział V, półark. 1, s. 4 i 6, s. 24.

⁴ "Pszonka", oddział III, półark. 3, s. 12.

⁵ "Pszonka", oddział VI, półark. 2, s. 5 i 6.

⁶ Artykuł pt. "Filozofowie wynalazku Adama Mickiewicza", "Pszonka", oddział IV, półark. 5, s. 17-20.

⁷ "Pszonka", oddział VI, półark. 4, s. 16.

⁸ "Pszonka", oddział V, półark. 5, s. 20.

⁹ L. Zienkiewicz, Wizerunki polityczne literatury polskiej. Kurs publiczny wykładany w Paryżu w Okręgu Towarzystw Uczonych /Cercle des Societes Savantes/, t. I, Lipsk 1867.

¹⁰ "Pszonka", oddział VI, półark. 11 i 12, s. 45.

¹¹ "Pszonka", oddział V, półark. 4, s. 16.